

Rapowy musical o **Solidarności** | PiS jeszcze **nie przegrał** | Najdziwniejszy **mundial**
Zabójstwa **domowe** | **Trump**: marny sukces | Da się uciec **z sieci?** | Duchy **Sokołowska**

© EAST NEWS (6), PAP (2), REPORTER (1)

POLITYKA.PL

POLITYKA



TYGODNIK, nr 47 (3390), 16.11–22.11.2022

Cena 9,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195



USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 3,70 EURO

Dobrzy i źli Wazowie



Już w kioskach
i na
sklep.polityka.pl

Słuchaj także nowego podcastu
„POLITYKA o historii” na polityka.pl/podkasty

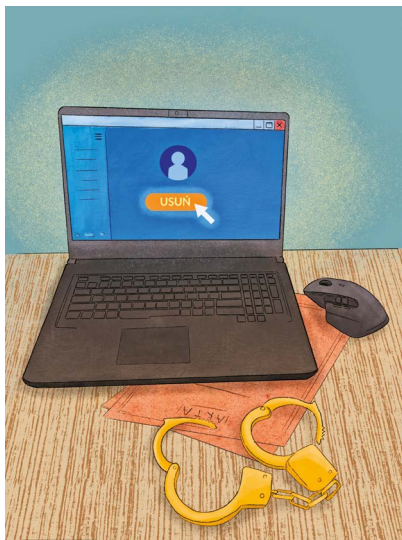
Kup książkę

Zapraszamy na profil pełen historii:
<https://www.facebook.com/projektspulsar/>



15

Mit w wersji rap



24

Da się uciec z sieci?



92

Czarodziejskie mury

Tematy tygodnia

- 12 Rafał Kalukin **Imaginarium prezesa: co wynika z bajdurzenia Kaczyńskiego**
 15 Aneta Kyzioł „1989”: rapowanie historii

Polityka

- 19 Mariusz Janicki **Czy PiS już się nie podniesie?**



- 22 Marek Migalski **OGLĄD I POGLĄD Bitwa brukselska z miliardami w tle**

Społeczeństwo

- 24 Anna Dobrowolska **Jak usunąć swoje ślady z sieci**
 28 Katarzyna Kaczorowska **Przemoc w polskiej rodzinie: nieznana skala domowych dramatów**
 31 Zbigniew Borek **Puste półki w bankach żywności**
 34 Rozmowa z filozofką dr **Joanną K. Malinowską** o relacjach człowieka z robotem



Rynek

- 38 Ryszarda Socha **Jakie ryby kupować, a których lepiej unikać**
 41 Adam Grzeszak **Czy sankcje nałożone na Rosję rzeczywiście działają**

Świat

- 48 Tomasz Zalewski **USA Trump znów przegrał**



- 51 Paweł Reszka **ROSJA Jewgienij Prigożyn: następca Putina?**
 54 Mariusz Zawadzki **IZRAEL Mniej demokracji, więcej żydowskości**

Nauka/projektpulsar.pl

- 56 Michał Różycki **Witajcie w wieloświecie**
 60 Rozmowa z prof. **Markiem Konarzewskim**, który od stycznia obejmie stery PAN
 62 Dr n.med. **Mateusz Spałek** o mitach związanych z radioterapią i tym, jak w nowoczesny sposób leczyć



Historia

- 64 Tomasz Targański **Po co Putinowi kości Potiomkina**
 67 Eugeniusz Nowak **Ornitologdy z Auschwitz**

Kultura

- 74 Piotr Sarzyński **„Warszawa w budowie” – czyli jak zmieniają się polskie ulice**
 78 Bartek Chaciński **Bono: autobiografia**
 80 Rozmowa z **Edwardem Pasewiczem** o tym, jak i czym nakarmić czytelnika
 83 Marcin Piątek **Niesmak mundialu**



- 86 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

Na własne oczy

- 92 Joanna Podgórska, fotografie Leszek Zych **Duchy Sokołowska**

Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski • 6 Przypisy
 • 7 Ludzie i wydarzenia • 70 Afisz
 • 87 Dziewit-Meller • 88 Agata Passent
 • 90 Mizerski na bis • 91 Do i od redakcji
 • 98 Polityka i obyczaj



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Przepraszam, czy tu piją

Po poruszeniu przez Jarosława Kaczyńskiego ważnego tematu, jakim jest pęd młodych Polek do „dawania w szyję”, co odciąga je od rodzenia pilnie potrzebnych krajowi dzieci, PiS zapowiada zrobienie porządku z alkoholizmem. „Jesteśmy świadomi tego, że trzeba podjąć działania i niedługo będziemy wychodzić z inicjatywami” – poinformował Krzysztof Sobolewski, sekretarz generalny tej partii, sugerując m.in. zlikwidowanie sklepów sprzedających alkohol całodobowo.

Powiem jasno: uważam, że jest to rozwiązanie niesprawiedliwe i nastawiające jednych Polaków przeciw drugim. Bo dlaczego miliony tych, którzy i tak mają dziś problemy z kupieniem różnych towarów, mają dodatkowo cierpieć z powodu tego, że prezes i jego partia nie lubią kobiet? Jeśli PiS ma za złe młodym kobietom, że piją, zamiast rodzić Polaków, niech zabroni sprzedawania im alkoholu w sklepach, a nie zamyka te sklepy, wylewając w ten sposób dziecko z kąpielą.

Nie chodzi zresztą tylko o dziecko; pytam się, gdzie w tej sytuacji mają się zaopatrywać zwykli Polacy, którzy pragną się napić, bo i tak nie mogą zająć w ciążę z powodu tego,

że są innej płci? Czy mają być społecznie wykluczeni, skazani na siedzenie przez całą dobę o suchym pysku w domu, często niedogrzanym z powodu wysokich cen gazu, węgla i pelletu? Co z ich prawami człowieka do zaopatrzenia się w niezbędną ilość alkoholu, który i tak im nie zaszkodzi, bo Jarosław Kaczyński uspokaja, że aby się uzależnić, powinni pić codziennie przez 20 lat, o czym większość z nich przy dzisiejszej drożyznie może tylko pomarzyć?

Nie twierdzą, że alkohol ma być dostępny łatwo i bez żadnej kontroli; można ustanowić prawo, zgodnie z którym byłby on sprzedawany po okazaniu dowodu osobistego, legitymacji emeryta lub innego dokumentu potwierdzającego, że nie jest się młodą kobietą. Ustawę w tej sprawie posłowie Zjednoczonej Prawicy z pewnością są w stanie uchwalić w jedną noc. Oczywiście po uchwaleniu konieczne będzie uczulenie sprzedawców, żeby pilnowali, czy uprawnione do zakupu osoby nie rozpijają młodych kobiet, kupując alkohol na ich prośbę i za ich pieniądze. A sprzedawców powinny pilnować zaufane osoby takie jak Robert Bąkiewicz, który na apel prezesa PiS i po otrzymaniu państwowych dotacji powołałby Kościelną Straż Narodową, która reagowałaby na wszelkie próby obejścia obowiązującego prawa. Chodzi przede wszystkim o sygnalizowane przez prezesa PiS sytuacje, gdy jakaś chcąca „dać w szyję” kobieta Zosia, aby móc kupić alkohol, będzie twierdziła, że jest mężczyzną, i zażyczy sobie, żeby mówić do niej Władek.

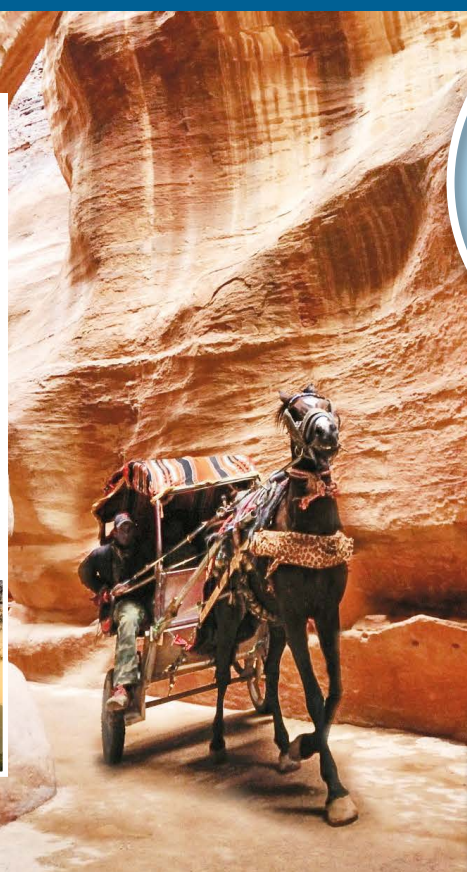
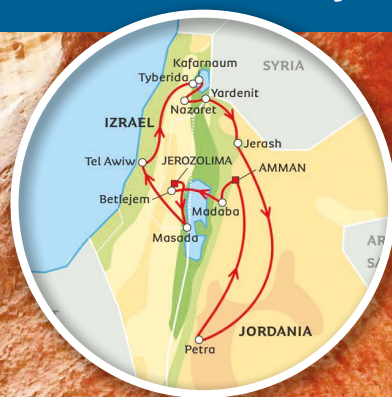


Izrael z Jordanią w 8 dni

Skarby Ziemi Świętej i relaks nad Morzem Martwym. Jerozolima – miasto tradycji, religii i historii. Podróż kulturowa do Petry.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Tel Awiwu. Dz. 2 Jezioro Galilejskie. Kafarnaum. Kibuc Shaar Hagolan. Nazaret. Dz. 3 Yardenit – miejsce chrztu Jezusa. Przejazd do Jordanii. Jerash – „rzymskie miasto”. Dz. 4 Petra wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Amman. Dz. 5 Przejazd przez most Allenby do Izraela. Jerycho - Góra Kuszenia. Dz. 6 Jerozolima – Brama Jaffy, „Ściana płaczu”, Wzgórze Świątynne, Droga krzyżowa - Via Dolorosa, Bazylika Grobu Świętego, Wieczernik. Dz. 7 Betlejem – Kościół Narodzenia Pańskiego. Kąpiel w Morzu Martwym. Masada. Dz. 8 Wylot z Tel Awiwu do Warszawy.

8 dni | Wylot z Warszawy 14/03 2023 | **6.998,-**



**WYKŁAD
ONLINE**



**Wielka
Bátkańska Przegloda**

24/11/22 o godz. 17:00

Rejestracja na stronie
www.albatros.pl



Opera w Savonlinnie - Romeo i Julia & Czarodziejski flet

Światowej klasy opera w słynnej fińskiej krainie tysiąca jezior, a także zapierające dech w piersiach krajobrazy Finlandii i jej stolica - Helsinki.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa – Helsinki. Przejazd do Savonlinny przez piękną krainę tysiąca jezior. Dz. 2 Savonlinna. Zwiedzanie miasta oraz opera Romeo i Julia. Dz. 3 Savonlinna. Rejs statkiem po jeziorze Saimaa, lokalny targ i spektakl operowy „Czarodziejski flet”. Dz. 4 Savonlinna – Punkaharju - Parikkala - Imatra - Porvoo - Helsinki. Wyjątkowy park rzeźb, najstojniejsze wodospady w Finlandii i małe urokliwe wioski (ok. 400 km). Dz. 5 Helsinki. Zwiedzanie miasta i czas wolny. Dz. 6 Helsinki. Czas wolny do wyjazdu na lotnisko i podróż powrotna do domu.

6 dni | Wylot z Warszawy 06/07 2023 | **6.498,-**



Japonia i Korea Południowa – azjatyckie tygrysy

Wspaniała podróż do Seulu, Kioto oraz Tokio, gdzie nowoczesność, tradycja, piękna przyroda i urokliwe świątynie tworzą niepowtarzalną mieszankę kulturową.



15 dni | Wylot z Warszawy 12/03 2023 | **19.998,-**

Warszawa, ul. Marszałkowska 74 | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL45

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Są też dobre wiadomości



Łukasz Lipiński

Zjemy w momencie, w którym jak w Biblii dotyczą nas wszelkie możliwe plagi. Wojna, pandemia, drożyzna, katastrofa klimatyczna, kryzys energetyczny – i można tak wymieniać długo. Okazuje się jednak, że nawet w takich czasach zdarzają się dobre wiadomości, a już ubiegły tydzień wyjątkowo w nie obfitował, warto się więc nimi podzielić i pocieszyć.

Zacznijmy od Ameryki – w wyborach w połowie kadencji prezydenta Joe Bidena jego Demokraci zgodnie z sondażami i opinią większości ekspertów mieli zostać wymieceni z Kongresu przez „czerwone tsunami” (od koloru przypisywanego tradycyjnie Republikanom). Coraz bardziej nacjonalistyczna i populistyczna prawica miała zdobyć zdecydowaną większość w obu izbach, co umożliwiłoby jej zablokowanie prezydentury Bidena, a Donaldowi Trumpowi otworzyłoby drogę do triumfalnego marszu z powrotem do Białego Domu w 2024 r. W wyborach kandydowali liczni trumpiści, w tym zwolennicy kłamstwa o rzekomo skradzionych wyborach prezydenckich w 2020 r. i uczestnicy zamieszek na Kapitolu 6 stycznia 2021 r. Triumf Republikanów Trumpa miał być zresztą najmocniejszym uderzeniem fali, która przetacza się przez nasz zachodni świat: tej jesieni populiści wygrywali wybory od Szwecji po Włochy. Wyborcy, zniechęceni do obecnych elit przez wszystkie wymienione wyżej plagi, oddawali głosy na partie oferujące proste recepty i wskazujące wrogów, których można za nie obwiniać – przede wszystkim imigrantów czy po prostu innych.

Wynik wyborów w USA zaskoczył jednak wszystkich – w Senacie już wiadomo, że Demokratom udało się obronić większość. W Izbie Reprezentantów trwa liczenie głosów, zapewne górą będą Republikanie, ale ich przewaga będzie dużo niższa, niż się zapowiadało (o wyborach pisze Tomasz Zalewski na s. 48). Ugrupowanie Joe Bidena odniosło największy sukces jako partia prezydenta w wyborach połówkowych od ponad dwóch dekad! Co więcej, klęskę poniosło wielu kandydatów popieranym przez Trumpa – poparcie byłego prezydenta zamiast atutem było dla nich klątwą. Wyniki wyborów oznaczają, że Amerykanie, choć skądinąd rozczarowani rządami Bidena i trapieni wysoką inflacją, rosnącą przestępczością i obawami o imigrację, wybrali spokój, stabilność i demokrację zamiast radykalizmu i nieprzewidywalności dawnego lokatora Białego Domu. Teraz to Republikanie mają problem z przywództwem w partii, bo Trumpowi wyrósł potężny konkurent, gubernator Florydy Ron DeSantis, który pokazuje bardziej umiarkowaną twarz amerykańskiej prawicy. Wcześniej porażkę wyborczą odniósł inny protegowany Trumpa, prawicowy prezydent Brazylii Jair Bolsonaro – i wbrew obawom zdecydował się uznać wynik wyborów i pokojowo przekazać władzę zwycięskiemu kandydatowi lewicy nowemu-staremu prezydentowi Luli da Silvie.

Dobre wiadomości napływają też z frontu wojny na Ukrainie. Rosjanie zostali tam zmuszeni do wycofania się na lewą stronę Dniepru i opuszczenia Chersonia – jedynego miasta

obwodowego, które udało im się zdobyć po agresji 24 lutego. Manewr, który był zapowiadany jako uporządkowane przegrupowanie wojsk „na z góry upatrzone pozycje”, momentami zmienił się w paniczną ucieczkę z pozostawieniem z tyłu części broni, sprzętu i świeżo zmobilizowanych rekrutów (o zmianach na froncie pisze Marek Świerczyński na s. 10, a codziennie na Polityka.pl – Michał Fiszer). Rosjanie musieli opuścić miasto, które niedawno z pompą „przylączali na wieki do macierzy” po operetkowym referendum. Rosyjska propaganda próbuje wyjaśnić klęskę, ale trudno ją będzie ukryć nawet w kraju. Co więcej, zdaniem ekspertów przejście Chersonia może otworzyć Ukraincom drogę do przełamania na południowym froncie, a nawet odzyskania Krymu.

Czy w obliczu lepszych wiadomości ze świata, szczególnie jeśli chodzi o załamanie nacjonalistyczno-populistycznej fali, możemy też liczyć na trochę korzystniejsze informacje w Polsce? Trwają rozmowy w sprawie odblokowania unijnych pieniędzy z KPO, być może kosztem wyrzucenia z rządu Zbigniewa Ziobry, ale to wszystko palcem po wodzie pisane. Na razie po kraju jeździ Jarosław Kaczyński, dokonuje lokalnych przeglądów partyjnych oddziałów, próbuje tchnąć ducha w zmęczony i najedzony owocami władzy partyjny aparat (tourné prezesa PiS analizuje Rafał Kalukin na s. 12). Jednak opowieści Kaczyńskiego o Zosiach, które wieczorem chcą być Władysławami, kobietach „dających w szyję” i 12-letnich lesbijkach budzą przede wszystkim niesmak i zażenowanie. Prezes PiS zaczyna być jak ten wąsaty wujek na weselu: wyprosić go trudno, ale jeszcze trudniej jest znosić jego żenujące żarty. Na razie więc objazd prezesa, zamiast mobilizować działaczy i rozchodzący się powoli elektorat PiS, mobilizuje przede wszystkim kolejne grupy przeciwników obrażanych przez prezesa co weekend.

PiS wciąż powoli obsuwa się w sondażach, podczas gdy najważniejsi podwładni Kaczyńskiego w rządzie – z premierem Mateuszem Morawieckim i wicepremierem Jackiem Sasinem na czele – zajmują się przede wszystkim kopaniem pod sobą dołków. Czy to oznacza, że opozycja ma wygrane wybory w kieszeni, wystarczy tylko usiąść i poczekać, aż PiS się sam przewróci? Nic z tych rzeczy, PiS do sejmowej większości w sondażach wciąż niewiele brakuje, a partia ma ogromne rezerwy: przewagę finansową (o wpłatach prezesów państwowych spółek donosiły ostatnio media, w tym TVN24 i POLITYKA), poparcie Kościoła i sprawną maszynę propagandową, doświadczoną w rozgrywaniu kampanii, a zwłaszcza ich końcówek (pisze o tym Mariusz Janicki na s. 19). Opozycja musi z jednej strony przekonać wyborców, że ma dla nich realną ofertę, stanowi alternatywę dla PiS i może wygrać, a z drugiej – nie może sama w to za wcześnie uwierzyć, bo przestanie się starać i znów przegra. Wygląda więc na to, że na dobre wiadomości z Polski trzeba będzie jeszcze poczekać i zapracować.

Jan Koza





Władza boksuje się sama ze sobą

Rok temu emocjonowaliśmy się tym, czy rządłoży wniosek o bezzwrotną zaliczkę na KPO: 4,7 mld euro. Nie złożył, pieniądze przepadły. Dziś czekamy, czy rządzący złożą wniosek o zwrot pieniędzy już wydanych na KPO.

Premier Morawiecki zapowiedział złożenie pierwszego wniosku w listopadzie. „Rzeczpospolita” donosi, że w PiS poważnie rozważa się ustępstwa w obszarze sądownictwa, które miałyby doprowadzić do pozytywnego rozpatrzenia tego wniosku. Nowy minister ds. europejskich **Szymon Szynkowski vel Sęk** pojechał do Brukseli „poznac bardziej szczegółowo wątpliwości Komisji” i zadeklarował „otwartość na dialog” – jak sam powiedział. TVP Info w korespondencji z Brukseli określiło rzecz dosadnie: Czy Bruksela ustąpi Polsce, czy Polska Brukseli.

Istotą „dialogu” z Brukselą, o której mówił minister Szynkowski, jest przyjęcie bardziej lub mniej wymagającej interpretacji „kamieni milowych”. Komisja Europejska obecnie rozumie je np. tak, że sędziowie muszą mieć prawo do urzędu badań, czy inni sędziowie dają gwarancje bezstronności w rozumieniu wyroków obu europejskich trybunałów: TSUE i ETPCz – a więc biorąc pod uwagę tryb powołania przez neokRS. Władze Polski utrzymują, że to oznaczałoby zakwestionowanie konstytucyjnej prerogatywy prezydenta do mianowania sędziów.

Po oświadczeniu 30 „starych” sędziów Sądu Najwyższego, że w imię prawa stron do właściwego i bezstronnego sądu odmawiają sądenia z neosędziami, za co grożą im represje dyscyplinarne, Unii raczej nie wypada odpuścić.

Możliwość „ustępstwa” Polski już torpeduje Zbigniew Ziobro: jego rzecznicy dyscyplinarni stawiają zarzuty kolejnym sędziom za negowanie prawa neosędziów do orzekania. A prezydent powołał specjalnego rzecznika (niezawodny Piotr Schab), który zajął się byłą pierwszą prezes SN Małgorzatą Gersdorf. Rząd boksuje się więc sam ze sobą, a po Sejmie chodzi plotka, że ministra Ziobrę ma zastąpić Przemysław Czarnek. Brzmi jak dowcip, ale kiedy ten został ministrem edukacji, też wyglądało to na ponury żart.

Do tego rząd sam sobie podstawia nogę, bo wniosek o zwrot pieniędzy wydanych na KPO powinien zaopiniować Komitet Monitorujący wpisany do porozumienia w sprawie KPO. Ale nie wybrano całego składu: brakuje przedstawicieli organizacji pozarządowych. Forum Organizacji Pozarządowych zgłosiło kandydatów, ale ci zostali odrzuceni przez Radę Działalności Pożytku Publicznego – ciało złożone m.in. z przedstawicieli władzy. Czyli: władza chce uczynić z Komitetu narzędzie autoryzacji swoich działań, wzorem neokRS czy TK. A tymczasem rządowi coraz dramatycznie brakuje pieniędzy. Wicepremier Sasin ogłosił w tygodniku „Sieci”, że mamy kryzys i trzeba ciąć wydatki.

EWA SIEDLECKA

Pomoc Ukraińcom: zmiana zasad w trakcie gry

Polacy są zmęczeni współczuciem dla Ukraińców – aby spacyfikować te nastroje, należy mobilizować uchodźców do włączania się w społeczeństwo. Takie wnioski płyną z badań socjologów (POLITYKA 46). A rząd przygotował właśnie przepisy, które jakoby mają wspierać integrację, jednak faktycznie prowadzi w przeciwnym kierunku. Napisała w MSWiA nowelizacja specustawy o pomocy obywatelom Ukrainy, którą Sejm powinien zająć się w najbliższych dniach, doprowadzi do zablokowania urzędów wojewódzkich wnioskami o legalizację pobytu w wielomiesięcznym stanie zawieszenia.

Dotychczas Ukraińcy, którzy wjechali do Polski po wybuchu wojny, mogli automatycznie pozostawać tutaj przez 18 miesięcy. W obowiązującej na razie ustawie zapisano, że od końca listopada zyskają też możliwość ubiegania się na uproszczonych zasadach o przedłużenie pobytu na kolejne trzy lata. Nowe przepisy przewidują, że co prawda obywatele Ukrainy będą mogli zostać w Polsce do 24 sierpnia 2023 r., ale uproszczonego przedłużenia pobytu o trzy lata jednak nie będzie. Choć tysiące osób czekały na tę możliwość.



To nie tylko zmiana zasad „w trakcie gry”. Jak alarmują przedstawiciele organizacji pozarządowych, w nowych przepisach roi się od absurdów. – Np. według planowanych zmian w 30 dni od wejścia w życie ustawy będą musieli uregulować swój status cudzoziemcy, którzy przebywali legalnie w Polsce w dniu ogłoszenia pandemii lub których dokumenty w trakcie pandemii straciły ważność, ale były automatycznie przedłużane na mocy przepisów o zagrożeniu pandemicznym. Te kilkaset tysięcy osób, nie tylko z Ukrainy, będzie musiało się zgłosić

do urzędów wojewódzkich – tłumaczy Ksenia Naranovich z Fundacji Rozwoju „Oprócz granic”, pomagającej obcokrajowcom w legalizacji statusu w Polsce.

To nie koniec. Część obywateli Ukrainy wciąż będzie mogła bezwarunkowo przedłużyć pobyt w Polsce, ale tylko o rok. I to pod warunkiem, że urzędowa decyzja w ich sprawie zapadnie przed 24 sierpnia 2023 r. To niewykonalne, bo już teraz na tzw. decyzje pobytowe czeka się około dziewięć miesięcy. Niewątpliwie jednak te przepisy poskutkują osobną lawiną zgłoszeń: od ludzi liczących, że może się uda. Na podstawie danych MSWiA można szacować, że jeśli przepisy wejdą w życie, w kolejnym roku do urzędów wojewódzkich może trafić nawet 2,3 mln wniosków pobytowych – sześć razy więcej niż w 2021 r.

Po sierpniu 2023 r. Ukraińcy mieliby regulować pobyt na takich zasadach jak inni obcokrajowcy. Oznacza to jednak kłopoty np. z legalizacją pobytu dzieci, których opiekunowie muszą wykazać dochody na ich utrzymanie. Bo trudno pracować, gdy trzeba zająć się dziećmi. Zdaniem ekspertów ta sytuacja raczej nie skłoni ukraińskich matek do wyjazdu z Polski. Zostaną tutaj – nielegalnie, pracując na czarno. Czy faktycznie o taką integrację chodzi? (J.CIEŚL.)

Jak wypisać się z religii

Dwudziestolatka dziś Zofia Stankiewicz, aktywistka Młodej Lewicy, opowiada, że gdy kilka lat temu zapytała szkolnego katechetę, gdzie ma złożyć oświadczenie o rezygnacji z religii, usłyszała: w koszu na śmieci. – *Katolickie treści wciskają nam wszędzie. Nie tylko na katechezie, ale na języku polskim czy historii* – mówi Sandra, ósmoklasistka z Białegostoku. Gdy 10 listopada furgonetka kolektywy Same Plusy pod hasłem „Żegnaj religio!” przyjechała do jej miasta, przysłała wziąć ulotki, które chce rozprowadzić wśród rówieśników. Może lepiej dogadają się z rodzicami i będą mogli wypisać się z katechezy. Sandra takiej zgody nie dostała. Białystok to miasto specyficzne pod tym względem. W całej Polsce liczba uczestników szkolnej katechezy topnieje w szybkim tempie, tutaj to ciągle 85 proc. Dla porównania w Warszawie na religię uczęszcza 45 proc. uczniów. Najwięcej rezygnuje po pierwszej komunii, w VII klasie i w szkole średniej. Wśród maturzystów katechizowani to już tylko 19 proc. Rekord pobił Wrocław – jedynie 18,45 proc. uczniów szkół średnich chodzi na religię.

– *To działa trochę jak efekt kuli śniegowej* – tłumaczy Bożena Przyłuska, współorganizatorka inicjatywy „Żegnaj religio!”, związana z Kongresem Świeckości i Warszawskim Strajkiem Kobiet. – *Im więcej osób wypisuje się z katechezy, tym bardziej ośmiela to innych. A my chcemy w tym ośmieleniu pomóc.*

„Żegnaj religio!” to kampania informacyjna. A ponieważ Same Plusy nie dysponują takimi funduszami, jak choćby fundacja Kornice, która treściami religijnymi oplakatowała całą Polskę, opcja furgonetki, która działa jak ruchomy billboard, wydaje się najlepsza. Gdy na Zrzutce.pl zbiorą fundusze, ruszają w Polskę z prostym przekazem: Religia nie jest obowiązkowa. Można z niej zrezygnować w dowolnym momencie roku szkolnego. Jest organizowana wyłącznie na życzenie rodziców. Deklaracje o nieuczestniczeniu są niezgodne z prawem. Wymagaj, by religię organizowano przed lub po lekcjach. Reaguj, gdy szkoła łamie te zasady. Osobna ulotka uświadamia rodzicom, jakimi treściami ich dzieci indoktrynowane są na katechezie – homoseksualizm to choroba, którą leczy się elektrowstrząsami lub obreżaniem (w przypadku kobiet), samotny rodzic to nie rodzina, choroby są karą za grzech, feministki to morderczynie, zwierzęta nie mają uczuć.

Od września Same Plusy odwiedziły Trójmiasto, Tczew, Starogard Gdański, Grudziądz, Toruń, Włocławek i Płock. Organizowały także akcję na warszawskiej Patelni. Przeważają reakcje pozytywne.



W Białymstoku było nieco inaczej. Zdarzały się wrogie gesty, zwłaszcza ze strony starszych osób. Jedna z pań chciała wysłać działaczki prosto do piekła, inna opluła furgonetkę. Ale młodzi fotografowali furgonetkę z uśmiechem. – *Bardzo wyraźnie widać zmianę, jaka dokonała się w ostatnich latach* – twierdzi Elżbieta Malka-Hen.

Faktycznie, za sprawą PiS i Kościoła katolickiego młodzi lepiej rozumieją, że nie wystarczy nie interesować się polityką, bo – prędzej czy później – polityka zainteresuje się nimi. Czy to w postaci orzeczenia Trybunału Julii Przyłębskiej, czy też kuriozalnych idei ministra Czarnka. Masowy wymarsz z katechezy jest jednym z przejawów tej świadomości.

Po stronie Kościoła widać silne zaniepokojenie. Ostatni pomysł bp. Piotra Sawczuka z diecezji drohiczyńskiej to wprowadzenie dekretu o indeksie uczestnika lekcji religii. Uczniowie klas VII, VIII i szkół ponadpodstawowych mają prowadzić indeks zawierający pisemne potwierdzenie obecności na zajęciach i oceny na semestr. Księża podczas wizyt kolędowych mają te indeksy sprawdzać i dokonywać w nich adnotacji, a na prośbę władz kościelnych uczeń zobowiązany jest się tym indeksem legitymować. Nie wydaje się jednak, by takie działania mogły przyciągnąć młodych do Kościoła i zapęłnić ławki podczas lekcji religii. Zwłaszcza że coraz bardziej świadomi są także rodzice. Podczas pandemii, w trybie zdalnego nauczania, mieli okazję z bliska przyjrzeć się, jak naprawdę wygląda katecheza. I coraz odważniej reagują na przejawy klerykalizacji w szkołach.

Wiosną furgonetka „Żegnaj religio!” chce udać się w pasczę lwa – na Podkarpacie.

JOANNA PODGÓRSKA

Dzień narodowca

W Warszawie w marszu narodowców, w którym można było zobaczyć nie tylko antyunijne, ale też antyukraińskie hasła, szli obok siebie Antoni Macierewicz, Anna Siarkowska i trzech członków rządu – Zbigniew Ziobro, Jacek Ozdoba i Janusz Kowalski. Baner z napisem „Stop ukrainizacji Polski” niósł m.in. Grzegorz Braun, poseł Konfederacji – co błyskawicznie podchwyciły rosyjskie agencje prasowe.

We Wrocławiu przed marszem organizowanym pod hasłem „Polak w Polsce jest gospodarzem” policja prewencyjnie zatrzymała jego lidera, byłego księdza Jacka Międlara. Marsz się odbył. Pod antyukraińskimi hasłami poprowadziła go Katarzyna Sokołowska, szefowa fundacji „Wołyń pamiętamy”. Był też Waldemar Bonkowski – były senator PiS, skazany nieprawomocnie za zabicie ze szczególnym okrucieństwem swojego psa, niósł baner z hasłem: „Polska tylko dla szanujących



Tegoroczny marsz w Warszawie.

tradycję chrześcijańską, naszą kulturę, prawo i porządek!”. Międlara wypuszczono już po marszu – na spotkaniu z narodowcami transmitowanymi w internecie porównywał się do... opozycjonistów prześladowanych na Białorusi przez reżim Łukaszenki.

Tegoroczne marsze odbyły się wyjątkowo bez zamieszek i zadym. We Wrocławiu pilnowano, by nikt nie odpalał rac – co oznaczałoby rozwiązanie marszu. W Warszawie policja zajęła się nie narodowcami, ale Obywatelami RP i aktywistami, którzy przyszli protestować pokojowo przeciwko nacjonalistom. I to wobec nich mundurowi użyli siły. Blisko 6 godzin kilkanaście osób przetrzymywano w tzw. kotłach. Bez wody, możliwości skorzystania z toalety, bez dostępu do adwokata. Już po marszu Sylwester Marczak, rzecznik stołecznej komendy, przekonywał, że wcześniejsze otoczenie przez policjantów kordonem i szarpanie aktywistów było „ewakuacją w trosce o komfort funkcjonariuszy w strefie ich działań”. Ostatecznie kilka osób zabrano na komisariat. A rzecznik prasowy komendanta głównego Policji insp. Mariusz Ciarka w imieniu swojego przełożonego dziękował za to, że 11 listopada, rodacy świętowali tak, jak należało, z oddaniem szacunku i przywiązaniem do tradycji, związanej z odzyskaniem niepodległości”. (KK)

Prezesa problem z kobietami

Jarosław Kuźniar

Dziennikarz, podróżnik, twórca platformy podcastowej Voice House.



Tak nagrabić sobie u współczesnych kobiet może tylko stary kawaler, który wiedzę o życiu czerpie rodem ze średniowiecznych opowieści partyjnych klakierów. Ci, nie chcąc zawstydzić szefa nadmiarem odczytania, suflują mu teorie spiskowe zasłyszane przy piwku lub na odpuszcie. Doprawdy jednak trudno uwierzyć, że przywódca 40-milionowego europejskiego kraju powtarza potem publicznie takie rzeczy. A może nie powinno nas to dziwić? Wszak rządzi nami zatrzymany w czasie starszy mężczyzna, który sam mając niewiele z życia, skupia się na meblowaniu go nam. Smutny widok.

Prezes PiS jest w trakcie tournée po Polsce, gdzie ma szansę mówić, co myśli o życiu. Szanuję, że nikt mu nie przerywa, bo dzięki temu wiemy, co mu w duszy gra, jak ciasno ma urządzony ten swój świat. Niedawno udało mu się zjednoczyć nawet Ewę Chodakowską i Annę Lewandowską. Odstawiły na chwilę zdrowe odżywianie i treningi w Grecji i Hiszpanii, żeby pokazać prezesowi palec. I nie był to kciuk uniesiony w geście akceptacji. Dla Kaczyńskiego jednym z powodów niskiej dzietności w Polsce jest to, że młode kobiety alkoholizują się nie mniej niż ich rówieśnicy.

– Lewandowska: „Jako kobieta i matka czuję się bardzo dotknięta ostatnimi wypowiedziami. Bycie mamą było moim największym marzeniem. Zanim się spełniło, niestety, podobnie jak inne kobiety, doświadczyłam także poronienia. (...) Nie oceniamy zatem kobiet, które często w ciszy walczą wszelkimi sposobami i środkami, aby na teście ciążowym zobaczyć upragnione dwie kreski” (Instagram).

– Chodakowska: „To, co się dzieje, to szczyt nieważności do nas! Do Kobiet! Przecieram oczy ze zdumienia, obserwując sytuacje w życiu publicznym, kiedy to o nas, o naszych wyborach, decyzjach, naszym życiu, mężczyźni wypowiadają się z taką łatwością i lekkością, snując jednocześnie teorie przyprawiające mnie o mdłości” (Instagram).

Swoją wypowiedzią szef PiS przypomniał o dramatach polskich kobiet, których prawa ograniczono wyrokiem Trybunału Julii Przyłębskiej z 2020 r. A oto efekty. Serwis OKO.press cytuje prawniczki z Fundacji na rzecz Kobiet i Planowania

Rodziny (FEDERA): „W ostatnich dwóch latach odebrałyśmy ponad 20 000 telefonów. Odpisałyśmy na 12 000 wiadomości i maili. To prawie 4 razy więcej niż przed wyrokiem!”. Polki poszły ze swoimi prawami do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Każda historia jest bardzo indywidualna, ale łączy je jedno: każda z kobiet przerwała ciążę poza Polską. Jak podaje OKO.press, żadnej nie udało się przerwać ciąży w Polsce, nawet jeśli wykryto ciężkie i nieuleczalne wady płodu.

Przyszedł też mój ulubiony moment, w którym szef państwa tłumaczył sam siebie: „Ja jestem głęboko za 100-proc. równo-uprawnieniem kobiet i mężczyzn, we wszystkich dziedzinach życia, ale to nie oznacza, że kobiety mają udawać mężczyzn, a mężczyźni kobiety”. Trudno o lepszy dowód, że milczenie jest złotem – aż głupio nie skorzystać.

W badaniu dla „Rzeczpospolitej” wyszło, że 72 proc. ankietowanych zapytanych o wypowiedź prezesa uznała, że Jarosław Kaczyński obraził kobiety. Panie prezesie, powinien pan sam sobie zameldować wykonanie zadania: wkur*** kolejny raz Polki. One nie wybaczą.

Więcej o tournée prezesa czytaj na s. 12.

Rasizm wiecznie żywy

W polskim futbolu doszło do zdarzenia historycznego: podczas meczu Pucharu Polski Sandecja Nowy Sącz–Śląsk Wrocław piłkarze gospodarzy **zeszli z boiska w geście solidarności** ze swoim kolegą Elhadjim Maissą Fallem, którego tzw. kibice gości obrażali, wydając zbiorowo pohukiwania mające w ich mniemaniu naśladować odgłosy małp. Trwała właśnie seria rzutów karnych decydująca o awansie do kolejnej rundy, Maissa Fall przed wykonaniem „jedenastki” zwracał uwagę sędziemu Sebastianowi Jarzębowskiemu na skandaliczne zachowanie przyjezdnych, ale żadnej reakcji ze strony arbitra się nie doczekał. Zdenerwowany trafił w słupek. Po tym jak jego koledzy zeszli do szatni, mecz został przerwany bez rozstrzygnięcia.

Konsekwencje zachowania ludzi podających się za kibiców Śląska poniesie klub. Sprawę bada Komisja Dyscyplinarna Polskiego Związku Piłki Nożnej. Jej członkowie zapoznali się z raportem delegata meczowego oraz sprawozdaniem arbitra, dysponując nagraniem wideo dokumentującym sytuację, ale poprosili jeszcze kluby o złożenie wyjaśnień, dając czas do wtorku (już po zamknięciu tego numeru). Minimalny wymiar kary to grzywna w wysokości



5 tys. zł. Maksymalny – relegowanie klubu do niższej klasy rozgrywkowej. – *Na ogół tego typu incydenty umykają uwadze opinii publicznej. Tym razem, dzięki niespotykanej i godnej pochwały reakcji piłkarzy Sandecji, sprawa nabrała rozgłosu. Komisji Dyscyplinarnej trudno będzie ją zbagatelizować – mówi Rafał Pankowski ze stowarzyszenia Nigdy Więcej, dokumentującego rasistowskie i szowinistyczne ekscesy na polskich stadionach.*

Tak ordynarna manifestacja rasistowskich uprzedzeń to w polskiej rzeczywistości futbolowej rzadkość. – *Ale wciąż nagminne jest eksponowanie krzyża celtyckiego, będącego rasistowskim znakiem. Na wielu stadionach wiszą transparenty, które w układzie graficznym i symbolice nawiązują do nazistowskiej organizacji Krew i Honor. Regularnie*

widuje się banery wychwalające Janusza Walusia, czyli rasistowskiego mordercę. Apelowaliśmy nie raz o reakcję, ale odpowiedzi brak – ze strony klubów, PZPN-u, jak i władz miast budujących stadiony i utrzymujących kluby – dodaje Pankowski.

Nic dziwnego, że Maissa Fall został obrażony przez tzw. kibiców Śląska, wśród których niedawno prym wodził autor książki „Jak pokochałem Adolfa Hitlera”. Szowinistyczny klimat wciąż unosi się też nad stadionem Jagiellonii Białostok, a jej były prezes Cezary Kulesza jako prezes PZPN zatrudnił w roli ochroniarza reprezentacji Polski człowieka swego czasu sympatyzującego z neonazistami, któremu prokuratura zarzuca udział w zorganizowanej grupie przestępczej. (MP)



mu niewiele oddziałów. Rosjanie przeszli rzekę nie niepokojeni, po pontonowych przeprawach. Po czym zniszczyli je, a przy okazji wysadzili dwa stałe mosty – Antonowski i Kachowski, komplikując życie mieszkającym na południowym brzegu Ukraińcom, ale przynajmniej na jakiś czas blokując impet ukraińskiej ofensywy na lądzie.

Tyle że Ukraińcy ani myślą dać Rosjanom spokojnie przeczekać zimę w okopach i bunkrach, jakie powstały na podejściu do Krymu. Już atakują zgrupowania na lewym brzegu, a gdy podciągną artylerię, z łatwością dosięgną HIMARS-ami kluczowych tras zaopatrzenia łączących okupowany półwysep z kurczącymi się zdobyczami terytorialnymi Rosji na południu Ukrainy. Taktykę powolnego niszczenia zdolności jednostek frontowych przez degradację logistyki mają już wypróbowaną i zima nie będzie w tym żadną przeszkodą.

Zwłaszcza że Rosja nie kryje zamiaru uczynienia z pogody swojejgo sprzymierzeńca w wojnie z ukraińskimi cywilami.

Dzień niepodległości Chersonia

Tegoroczny 11 listopada przejdzie do historii jako dzień odzyskania przez Ukrainę kontroli nad największym miastem zajęтым przez Rosjan w czasie tej wojny.

Będzie to też dzień wygonienia okupantów z prawobrzeżnej Ukrainy, z ziem po zachodniej stronie Dniepru. Chersoń pozostawał pod okupacją przez 254 dni i miał być przyczółkiem w marszu na Mikołajów, Krzywy Róg i Odessę. Nic z tego nie wyszło i już się nie uda. Dla Moskwy to kolejna wojskowa porażka, maskowana hasłem planowego wycofania, które rzeczywistość tym razem nie było chaotyczną ucieczką jak ta kilka tygodni temu spod Charkowa. Ewakuacja wojsk i kolaborantów pod naporem nacierających Ukraińców trwała od dłuższego czasu. Gdy na zainscenizowanej dla kamer odprawie głównodowodzący wojsk rosyjskich generał Wiktor Surowikin meldował ministrowi obrony Siergiejowi Szojgu „trudną decyzję” o odwróceniu na lewy brzeg, do przerzutu pozostało

Gdy burmistrz Kijowa Witalij Kliczko mówi o perspektywie ewakuacji trzymilionowej metropolii, kreśli makabryczny czarny scenariusz, ale nawet pozbawienie prądu i ciepła jednej trzeciej mieszkańców to śmiertelnie groźny dramat. Wspierający Ukrainę zbrojnie i finansowo demokratyczny świat musi teraz na szybko wymyślić scenariusz na „zimną wojnę” Putina. Sama broń nie wystarczy, choć docierające wreszcie na Ukrainę nowoczesne systemy obrony powietrznej wyraźnie ograniczają skuteczność rosyjskich nalotów. Pocięszające jest też to, że zdestabilizowany przez człowieka klimat na razie okazuje się sojusznikiem Ukrainy i Europy, a prognozy sugerują łagodny początek zimy. Jeśli jednak nietypowo ciepła jesień zmieni się w gwałtowne i długotrwałe ochłodzenie, potrzebna będzie pomoc humanitarna, agregaty, ogrzewane kontenery mieszkalne, a w razie klęski chłodu i głodu przyjęcie dodatkowej fali uchodźców w warunkach trudniejszych niż wiosną.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

Sylwetka Jewgienija Prigożyna – s. 51.

Słowenia na lewo

Ten dwumilionowy kraj z zachodnich Bałkanów będzie miał swoją pierwszą prezydentkę. 13 listopada, w drugiej turze wyborów, niezależna kandydatka lewicy **Nataša Pirc Musar** pokonała nominatorkę prawicy Anżę Logarą stosunkiem głosów 54 do 46. Pirc Musar przegrała z Logarą w pierwszej rundzie wyborów, ale później poparła ją rządząca krajem centrolewica i sam premier Robert Golob. Na tym głównie ceremonialnym stanowisku z 4-letnią kadencją zastąpi mało aktywnego politycznie prezydenta Boruta Pahora.

W przeszłości Pirc Musar prowadziła m.in. główne wydanie wiadomości w największej słoweńskiej telewizji, była też na stażu w CNN. Po powrocie do kraju zrobiła karierę jako adwokatka w sprawach z zakresu praw człowieka. Przed sądami reprezentowała m.in. pochodzącą ze Słowenii



Melanię Trump, gdy jej mąż był prezydentem USA, a kilku miejscowych biznesmenów próbowało marketingowo wykorzystać nazwisko pierwszej damy. Przez ponad dekadę kierowała też słoweńskim urzędem ochrony danych osobowych.

W wyborach 54-letnia Pirc Musar wystartowała jako kandydatka niezależna z wyraźnie lewicowym programem, jako „głos kobiet” i mniejszości seksualnych. Próbowła też ocieplić swój mocno merytokratyczny wizerunek, jeżdżąc motocyklem na spotkania z wyborcami. Kampania o mało nie zawałała się, gdy wyszło na jaw, że jej mąż – bogaty biznesmen – lokuje majątek w rajach podatkowych.

Wynik tych wyborów jest kolejną porażką miejscowych konserwatystów, których lider Janez Janša – sojusznik PiS i Viktora Orbána, jak sam o sobie mówi: „słoweński Trump” – jeszcze niedawno niepodzielnie rządził krajem. Logar, który formalnie wystartował jako niezależny, przez wiele lat był członkiem partii Janšy i ministrem spraw zagranicznych w jego rządzie. W kwietniu tego roku partia Janšy przegrała również wybory parlamentarne, oddając władzę centrolewicy.



Pobudka ze złotego snu

Z rynku wyparowały biliony dolarów inwestorów, którzy uwierzyli szefom wielkich cyfrowych korporacji, że wzrostu nic nie zatrzyma.

Mark Zuckerberg, współtwórca Facebooka i prezes Meta, konglomeratu, do którego ów serwis społecznościowy należy, zwolnił 11 tys. pracowników. Do końca dnia mogli korzystać z poczty elektronicznej, żeby pożegnać się z kolegami, a potem odcięto ich od firmowych systemów.

Zwalnia nie tylko Meta, **Elon Musk** po przejęciu zarządu w Twitterze pozbył się połowy kadry, nie licząc wyższych rangą menedżerów, którzy zrezygnowali sami. Redukcje zatrudnienia zapowiedział producent mikroprocesorów Intel, Snap, do którego należy Snapchat, a także mniejsze szybko dotychczas rozwijające się firmy, jak Twilio czy Peloton Interactive.

Zwolnienia idą w ślad za słabymi wynikami finansowymi i jeszcze gorszymi notowaniami na giełdzie. Wartość firmy Meta w czerwcu ub.r. przebiła próg 1 bln dol. rynkowej waloryzacji, a dziś nie przekracza nawet 300 mld dol. Stracili też pozostali z wielkiej piątki GAFAM: Alphabet (Google) ponad 30 proc., Amazon blisko 40 proc., Apple ok. 15 proc., Microsoft – ponad 25 proc. Cyfrową rewolucję przyspieszyła pandemia, kiedy ludzie na całym świecie doświadczali zamknięcia w domach i ograniczeń w kontaktach bezpośrednich. Praca i nauka na odległość, gwałtowny wzrost popytu na cyfrową rozrywkę i zakupy przez internet przełożyły się na szybki skok dochodów technologicznych potentatów.

Wielu z nich uwierzyło, że tak już pozostanie i klienci trwale zmieniają nawyki, wybierając wygodę rzeczywistości wirtualnej nad trud realu oznaczający konieczność chodzenia do zatłoczonych sklepów, kin i muzeów. Mark Zuckerberg postanowił nawet jeszcze bardziej przyspieszyć nadejście przyszłości i ogłosił w 2021 r. program tworzenia metawersum, technologicznej superplatformy, na której granice między światem rzeczywistym i realnym miałyby ulec zatarciu. Gdy teraz zwalniał 13 proc. personelu, przyznał, że się mylił. Sądził, że trend przyspieszonej migracji do cyfrowego świata utrzyma się po pandemii.

Stało się inaczej: elektroniczny handel i usługi, owszem, ciągle zyskują na popularności, ale w stałym tempie – czas pandemii okazał się anomalią, wbrew jednak nadziejom inwestorów i opiniom komentatorów nie zmienił trwale przyzwyczajęń. Z badań National Retail Federation i IBM wynika, że w Stanach Zjednoczonych 45 proc. konsumentów woli robić zakupy w normalnych sklepach, 28 proc. preferuje zakupy na odległość, a 27 proc. kupuje tak i tak. Ludzie najwyraźniej zmęczeni miesiącami społecznego dystansowania zapragnęli bezpośredniego kontaktu.

Mark Zuckerberg zderzył się z rzeczywistością znacznie mniej rewolucyjną, niż zapowiadał marketingowy przekaz. Przyczyny obecnego załamania koniunktury na cyfrowym rynku są jednak bardziej złożone. Na dodatek kłopoty każdej z korporacji to odrębna historia. Analitycy wskazują jednak, że inaczej niż podczas Wielkiej Recesji lat 2008–10 firmy technologiczne nie zdołały uciec przed konsekwencjami kryzysu wywołanego wojną w Ukrainie i inflacją. A złote czasy pandemii uspiły czujność, zachęcając do dynamicznego wzrostu kosztem efektywności. Podczas pierwszej połowy br. amerykańskie firmy odnotowały największy spadek produktywności pracy od 1947 r.

Lata hossy pomogły też ukształtować wizerunek genialnych liderów, takich jak Elon Musk – może nieobliczalnych i nieco szalonych, ale przecież genialnych w swym wizjonerstwie i skuteczności. Okazuje się, że znacznie trudniej brylować genialną ekscentrycznością, gdy czasy łatwego rynku skończyły się, a opinia publiczna i instytucje państwowe z coraz większą niechęcią przyglądają się ekscesom, unikaniu płacenia podatków i rosnącym wpływie na politykę. Na dodatek inwestorzy zaniepokojeni sytuacją makroekonomiczną domagają się konkretów, a nie wizji przepisanych z książek science fiction.

EDWIN BENDYK

Bez dyspensy

Oczywisty morał płynący ze szczytu klimatycznego COP27 jest taki, że nadal robimy za mało, by powstrzymać ocieplenie. Sekretarz generalny ONZ **António Guterres** mówił, że pędzimy autostradą do klimatycznego piekła, a nauka dopowiada, że jazda zakończy się solidną katastrofą. Która nastąpi szybciej, niż się spodziewamy.

Najnowszy raport firmowany przez ONZ i ogłoszony w egipskim kurorcie Szarm el-Szejk kreśli nieciekawe scenariusze. W 2022 r. misje gazów cieplarnianych osiągną historyczne rekordy i już za 9 lat z 50-proc. prawdopodobieństwem przekroczymy poziom wzrostu temperatury o 1,5 st. C. Jego przebieg oznacza gwałtowną odpowiedź na regulowaną atmosferę. Antidotum mogłoby być ścięcie emisji o 45 proc. do 2030 r., ale dotychczas



obiecane wysiłki – ich podjęcie przyrzekano sobie na podobnych dorocznych zebraniach w poprzednich latach – są wybitnie niewystarczające. Z drugiej strony negocjacje nie pomagają okoliczności, kryzys energetyczny i widmo zapaści ekonomicznej, duża wojna w Europie, zdrażnienia amerykańsko-chińskie, generalny nastrój emisyjnej dyspensy oraz doraźne rozgrzeszanie węgla. Wraca do niego Europa, swój dobrobyt próbują budować na nim państwa rozwijające się, w tym Indie. Znamienne, że do Szarm el-Szejk przyjechało

rekordowo wielu reprezentantów firm wydobywczych, co upodobiło spotkanie do branżowych targów przemysłu paliw kopalnych.

WEgipcie zabrakło też solidarności z krajami na dorobku, zwłaszcza z tymi, które nie przyłożyły ręki do ocieplenia, a pierwsze odczuwają jego niszczycielskie skutki. Oczekują wsparcia od zamożnych, bo ci wzbogacili się kosztem deponowania po 1850 r. emisji w atmosferze. Bogaci unikają jednak sprowadzenia ich odpowiedzialności do wystawienia dziejowego rachunku i wypłaty klimatycznych reparacji. Stąd minimalizm oczekiwań. Państwu rozwijającemu pozostaje pocieszenie, że przynajmniej mówi się o ich potrzebach. Z kolei uczestnicy konferencji mają nadzieję, że spotkają się za rok, a COP-y pozostaną głównym forum debaty o konieczności ratowania klimatu.